

PAWEŁ DUBER  
(Katowice)

## Nieznana misja Kazimierza Świtalskiego we Francji w 1925 r.

Kazimierz Świtalski kojarzony jest przede wszystkim z grupą bliskich współpracowników Józefa Piłsudskiego, zwanych powszechnie „pułkownikami”. Polityk ten, obok Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, a od pewnego momentu także Józefa Becka, wchodził w skład nieformalnego kierownictwa obozu sanacyjnego, współuczestnicząc w podejmowaniu najważniejszych decyzji. Po 1926 r. zajmował również kluczowe stanowiska w państwie, m.in. urząd premiera oraz marszałka Sejmu<sup>1</sup>. Nadal jednak w dotychczasowym stanie wiedzy o nim istnieją dosyć poważne luki, szczególnie w okresie poprzedzającym zamach majowy. Jednym z wydarzeń, o którym można odnaleźć jedynie sporadyczne wzmianki<sup>2</sup>, jest kilkumiesięczna podróż Świtalskiego do Francji, do której doszło w 1925 r.

Jednym z podstawowych źródeł w tej sprawie są wykorzystywane dotychczas w niewielkim stopniu zeznania Świtalskiego, złożone przez niego w latach 1951–1953 przed przesłuchującymi go funkcjonariuszami komunistycznego apa-

---

<sup>1</sup> Liczba publikacji na jego temat stale się powiększa, vide m.in.: R. Świętek, *Kazimierz Świtalski, premier Rzeczypospolitej 14 IV — 7 XII 1929*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław 1992, s. 261–283; J. Łukasiewicz, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1928*, „Przegląd Zachodni”, t. VII, 1992, z. 1, s. 77–89; idem, *Świtalski Kazimierz*, [w:] *Ministrowie Polski Niepodległej 1918–1945*, pod red. M. Baumgarta, H. Walczaka i A. Wątor, Szczecin 2001, s. 414–418; A. Garlicki, *Przedmowa*, [w:] K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 5–27; J. Piotrowski, T. Serwatka, *Ostatnie lata życia Kazimierza Świtalskiego*, „Niepodległość”, t. LVIII, Warszawa 2008, s. 155–183; T. Serwatka, *Rząd Kazimierza Świtalskiego (14 kwietnia — 7 grudnia 1929 roku)*, „Przegląd Humanistyczny”, 2009, nr 1, s. 113–129; P. Duber, *Działalność Kazimierza Świtalskiego w pierwszym okresie dekompozycji obozu sanacyjnego (maj 1935 — kwiecień 1936)*, „Niepodległość”, 2007, t. LVII, s. 52–94; idem, *Z genezy BBWR: kontrowersje wokół kształtu reprezentacji politycznej piłsudczyków przed wyborami parlamentarnymi w 1928 r.*, „Dzieje Najnowsze”, t. XL, 2008, nr 4, s. 133–144; idem, *Sytuacja wewnętrzna Polski po wyborach parlamentarnych w 1928 r. w świetle poufnych notatek dyrektora Departamentu Politycznego MSW Kazimierza Świtalskiego*, „Niepodległość i Pamięć”, 2009, nr 1, s. 141–145.

<sup>2</sup> R. Świętek, op. cit., s. 264.

ratu bezpieczeństwa. Do treści tych dokumentów należy oczywiście podchodzić z dużą ostrożnością z uwagi na okoliczności ich powstania oraz duży odstęp czasowy, dzielący je od omawianych wydarzeń. Warto jednak pamiętać, że podróż do Francji stanowiła jedynie epizod, nie obciążający go dodatkowo w oczach komunistycznych władz, można więc przyjąć, że wydarzenia sprzed 25 lat starał się przedstawić w taki sposób, w jaki je zapamiętał. Co więcej, istnieje możliwość konfrontacji jego słów z innymi materiałami archiwalnymi, które w dużej mierze potwierdzają ich prawdziwość, dostarczając także dodatkowych informacji na temat przebiegu misji.

Pewne kontrowersje budzi dokładna data wyjazdu Świtalskiego. Podczas pierwszego zeznania na ten temat podał datę 4 maja 1925<sup>3</sup>. Jednak dwa lata później pytany ponownie o ten fakt przez przesłuchującego go oficera stwierdził, że nastąpiło to w kwietniu<sup>4</sup>. Świtalski nie przesądził jednoznacznie tej sprawy także w pisanych po latach uzupełnieniach do właściwej treści „Diariusza”, zamieszczając jedynie uwagę, że podróż miała miejsce wiosną 1925 r.<sup>5</sup> Wydaje się, że jej początek należy datować właśnie na 4 maja, o czym zdają się świadczyć odręczne notatki Świtalskiego z tamtego okresu, zawierające obserwacje oparte na obszernych wypisach z prasy francuskiej<sup>6</sup>. Prawdopodobnie nieprzypadkowo pierwszy zapis został poczyniony właśnie tego dnia<sup>7</sup>.

Wspominając po latach przygotowania do wyjazdu Świtalski zeznał, że szczegóły techniczne omawiał jedynie z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Skrzyńskim. Nie otrzymał jednak od niego żadnych oficjalnych dyrektyw poza ogólną wskazówką prowadzenia obserwacji „stosunków emigracyjnych z jak największą dozą obiektywności i bezstronności”. Były premier uważał, że wybór jego osoby miał związek z ich wcześniejszą znajomością jeszcze z okresu pracy w Belwederze. Jego zdaniem wpływ na tę decyzję miał również fakt, że nie należał on wówczas do żadnej partii politycznej, co gwarantowało bezstronność wyrażanych przez niego sądów<sup>8</sup>. Misja miała charakter poufny, w związku z tym w jej trakcie Świtalski kontaktował się z pracownikami placówek dyplomatycznych RP (radcą ambasady, referentem prasowym oraz *attaché* kulturalnym) zaledwie kilka razy, podając się za osobę prywatną, podróżującą w celu poznania kraju i języka. W trakcie misji utrzymywał się z pieniędzy, „otrzymanych przed

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej APW), Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy (SWW), sygn. IV 3K 14/54, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 18 października 1951, k. 35.

<sup>4</sup> Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 26 sierpnia 1953, k. 76.

<sup>5</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 150.

<sup>6</sup> Idem, Diariusz, 4 maja — 29 lipca 1925, 10–20 grudnia 1925, Biblioteka Narodowa (BN), sygn. akc. 15482, k. 1–93.

<sup>7</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>8</sup> APW, SWW, sygn. IV 3K 14/54, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 26 sierpnia 1953, k. 76–77.

wyjazdem tytułem kosztów podróży”<sup>9</sup>. Świtalski podkreślił też, że nie kontaktował się z przedstawicielami władz francuskich<sup>10</sup>.

Świtalski udał się więc do Francji „na polecenie ministra spraw zagranicznych” oraz, co warto podkreślić, „za zgodą Piłsudskiego — — celem zbadania spraw emigracji polskiej we Francji — — jako obserwator niezależny od placówek dyplomatycznych polskich, korzystając z ich pomocy”<sup>11</sup>. Bezpośrednim powodem wysłania go miały być ostre „spory wśród emigracji polskiej we Francji — —, co wpływało ujemnie na bieg stosunków” nie tylko wśród samego wychodźstwa, lecz także na jego relacje z miejscowymi władzami<sup>12</sup>. Konflikty te, zdaniem Świtalskiego, spowodowane były działaniami poszczególnych stronnictw politycznych, „szukających dla siebie zwolenników wśród sfer robotniczych, by stworzyć — — na gruncie emigracji polskiej — — jak gdyby swoje filie. Na tle propagandy i werbowania sobie ludzi w tych samych ośrodkach emigracyjnych powstawały walki konkurencyjne między zwolennikami P.P.S-u, Narodowego Związku Robotniczego i chadecji”. Odbijały się one niekorzystnie na przebiegu akcji mającej na celu „poprawienie warunków pracy robotników polskich we Francji, które w owym czasie były bardzo nieszczególne”<sup>13</sup>. Świtalski zeznał, że najważniejsze zadanie, jakie otrzymał, polegało na uzyskaniu bliższych informacji na ten temat oraz na wybadaniu ogólnych nastrojów, panujących wśród robotników. Jego zdaniem wysuwali oni liczne zarzuty pod adresem rządu polskiego, który w ich odczuciu nie potrafił „wpłynąć na czynniki francuskie by te starały się o ulepszenie warunków pracy”<sup>14</sup>.

Kolejnym zagadnieniem, któremu miał się przyjrzeć z bliska, była „groźba wynaradawiania się emigrantów polskich”. Wiązało się to bezpośrednio z działalnością tamtejszego duchowieństwa, ponieważ „jednym z czynników podtrzymujących polskość emigrantów były nabożeństwa i kazania kościelne odprawiane w większych środowiskach emigracyjnych”. Okazuje się, że istniały „tarcia między duchowieństwem polskim a francuskim na tle zazdrości księży francuskich, że ich kościoły — — świeciły w owym czasie pustkami podczas gdy nabożeństwa odprawiane w języku polskim gromadziły tłumy wierzących”<sup>15</sup>. Istotne informacje na ten temat zawiera również jedyny znany dotychczas raport, przeznaczony dla ministra Skrzyńskiego<sup>16</sup>. Jest to niedatowany rękopis, będący prawdopodobnie brudnopisem. Brak w nim co prawda ostatnich stron, zawiera jednak interesującą

<sup>9</sup> Ibidem, k. 77.

<sup>10</sup> Ibidem, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 18 października 1951, k. 35.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 26 sierpnia 1953, k. 76.

<sup>13</sup> Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 8 października 1953 r., k. 169.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych (dalej ZZS), sygn. 69, Misja katolicka, k. 4–16.

analizę położenia kleru polskiego we Francji, sporządzoną przez Świtalskiego na podstawie rozmów przeprowadzonych przez niego wśród polskiego wychodźstwa. Warto przy tym podkreślić, że autor szukał kontaktu nie tylko z osobami, pełniącymi wysokie funkcje w Polskiej Misji Katolickiej, lecz również z szeregowym klerem oraz robotnikami. W swoim sprawozdaniu podkreślił przede wszystkim brak zainteresowania ze strony polskich duchownych dla francuskiego katolicyzmu, co miało związek z niskim znaczeniem społecznym tamtejszego kleru. Stwierdził także, być może z pewną przesadą, że „księża polscy — — mają oczywiście żywo w — — pamięci rolę, jaką duchowieństwo u nas odgrywa czy w społeczeństwie czy w sferach rządowych. W porównaniu z tym, rola duchowieństwa we Francji wydaje się im być jakimś życiem więziennym, życiem — — zaszczutego zwierzęcia”. Podkreślił przy tym, że przepisy organizacyjne francuskiego Kościoła, krępujące w dosyć dużym stopniu swobodę kleru, pogłębiały wśród Polaków poczucie wyższości w stosunku do niego. Co więcej, rzucały się w oczy ewidentne pustki we francuskich kościołach w trakcie niedzielnych mszy, podczas gdy polskie świątynie wypełnione były tłumami wiernych<sup>17</sup>.

Podobna sytuacja prowadziła, zdaniem Świtalskiego, do licznych konfliktów pomiędzy duchowieństwem obu narodowości, które przybierały często postać utarczek „o czas nabożeństw, ślubów, pogrzebów”. Wzajemna niechęć pomiędzy nimi była tak silna, że zdarzył się nawet przypadek czynnego znieważania polskiego księdza przez francuskiego proboszcza. Antagonizm pogłębiała również sprawa opłat za posługi religijne. Stawki pobierane przez duchowieństwo polskie były znacznie niższe, uiszczane jednak były przez znacznie większą liczbę osób, co było powodem zazdrości ze strony miejscowego kleru. Świtalski, podsumowując to zagadnienie stwierdził z sarkazmem, że francuska prawica była zawsze nastawiona przychylniej w stosunku do Polski, czego nie można jednak powiedzieć o księżach, ponieważ „sprawa łapania dusz jest zawsze podłożem do szowinizmu. Tak jak duchowieństwo ukraińskie i litewskie stało się najbardziej przesiąknięte nacjonalizmem, tak i — — we Francji pierwszym elementem skłonnym do szowinizmu okazali się księża”<sup>18</sup>.

Zdaniem autora raportu opisany przez niego konflikt wiązał się ściśle z dążeniem do „odsunięcia księży polskich od tzw. katechizacji dzieci polskich”, ponieważ zdaniem Francuzów „do księży polskich należą tylko starsi. — — Jest to kwestia, o którą już toczy się walka i będzie ona z pewnością punktem — — tarć i różnic”. W celu ostatecznego ich zażegnania ks. Wilhelm Szymbor z Polskiej Misji Katolickiej dążył do uregulowania wzajemnych stosunków poprzez zawarcie specjalnego układu, powołującego na terenie Francji wikariat apostolski, co pozwoliłoby „stworzyć z duchowieństwa polskiego organizację — — eksteryto-

<sup>17</sup> Ibidem, k. 4–5.

<sup>18</sup> Ibidem, k. 6–7.

rialną”<sup>19</sup>. Podobne dążenia natrafiały jednak na silny opór ze strony kleru francuskiego, w związku z czym w celu prowadzenia normalnej działalności polscy hierarchowie byli zmuszeni zawierać liczne umowy cząstkowe. Dochodziło także do konfliktów wewnątrz polskiego duchowieństwa, czego przykładem był wspomniany wcześniej ks. Szymbor. Zdaniem Świtalskiego, zarzucano mu zbyt „miękkie” podejście do Francuzów, co miało wyrzucić niekorzystny wpływ na układ, zawarty przez niego z miejscową hierarchią. Przy okazji wysłannik poświęcił także dużo miejsca stosunkom panującym wewnątrz Misji Katolickiej, nie wystawiając zbyt wysokich notowań polskim księżom, wśród których nie brakowało oskarżeń m.in. o donosy, składane rzekomo jednemu z biskupów francuskich. Co więcej, zdarzały się spory o podział pieniędzy, którymi dysponowała misja<sup>20</sup>.

Z treści raportu wynika, że Skrzyński, kierując Świtalskiego do Francji, zamierzał „doprowadzić do ogólnej jakiejś organizacji wychodźstwa polskiego”, co wiązało się z potrzebą „utrzymania pewnej równowagi sił wszystkich tutejszych ugrupowań”. Realizację podobnej koncepcji wysłannik uważał jednak za zadanie trudne do realizacji, ponieważ „księża wraz z redaktorami pism Ch. D., gdyby stworzyli zwartą i zgraną masę, mogliby zbyt zaufać — w swoją potęgę i wtedy rozmawiać z nimi o współpracy byłoby — rzeczą ciężką. Wyliminować ich zaś z ogólnej organizacji jest rzeczą niepraktyczną”<sup>21</sup>.

Świtalskiego niepokoiła również zależność polskich księży od dyrekcji francuskich kopalń, od których otrzymywali oni regularne pensje za posługi religijne dla górników. Tym samym uważano „księży polskich zarówno jak francuskich za — funkcjonariuszy, urzędników, działających w sferze — moralnej”. Wiązało się to ze stawianiem od czasu do czasu pewnych konkretnych wymagań, zazwyczaj w łagodnej formie, „gdyby jednak przyszły czasy konfliktów społecznych, — będą księża polscy postawieni w bardzo trudnej sytuacji”. Była to realna obawa tym bardziej, że polskie duchowieństwo postępowało często w stosunku do swoich parafian w sposób wysoce nieetyczny, o czym świadczą konkretne przykłady przytoczone przez autora raportu<sup>22</sup>.

Ogólne wnioski, wyciągnięte przez Świtalskiego, były jednoznacznie pesymistyczne. Mimo pełnych kościołów, kler polski obawiał się stopniowej utraty wiernych, przede wszystkim z powodu postępującej laicyzacji. Fakt ten, w połączeniu z powszechnym wśród szeregowych księży konfliktem z duchowieństwem francuskim, ich zależnością od dyrekcji kopalń oraz antagonizmami rozsadzają-

<sup>19</sup> Ibidem, k. 7–8. Duchowny ten doprowadził ostatecznie do zjednoczenia polskich organizacji religijnych w Związek Polskich Towarzystw Katolickich. Doszło do tego dzięki zawarciu specjalnego porozumienia z episkopatem francuskim. Vide: H. Olszarski, *Rektorzy Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w latach 1924–2004*, [w:] *Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924–2004*, pod red. J. Kupnego, Katowice 2004, s. 105.

<sup>20</sup> AAN, ZZS, sygn. 69, Misja..., k. 8–12.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 12.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 12–14.

cymi Polską Misję Katolicką, skłonił Świtalskiego do wyrażenia opinii, że w celu podtrzymania polskości wśród emigrantów należy „dążyć jak najprędzej do tego, by rolę obecną duchowieństwa — objęli nauczyciele”<sup>23</sup>. Dostrzegał również wśród Francuzów dążenia asymilacyjne w stosunku do społeczności polskiej, podkreślił jednak, że dotychczas nie przyjęto w tej sprawie żadnej określonej taktyki. Zdaniem autora raportu podobne niezdecydowanie paradoksalnie stwarzało poważne zagrożenie, ponieważ Westfalczyki, stanowiący dużą część polskiego wychodźstwa, „bronili swej polskości właśnie jako reakcji na system niemiecki”. Obecnie, gdy tego czynnika zabrakło, w ich szeregach daje się zauważyć powszechna „ospałość”, mimo istnienia „zrzeszeń, sprowadzających się w większości wypadków do nielicznych Klubów Towarzyskich”, podczas gdy młode pokolenie w dużej mierze posługuje się już językiem niemieckim. Świtalski, przebywając na terenie Francji, próbował również spenetrować środowiska komunistyczne, spotkał się jednak z niepowodzeniem, narzekając przy tym: „Ci wszędzie mają swój wewnętrzny kontrwywiad”<sup>24</sup>.

Świtalskiego interesowały także relacje pomiędzy robotnikami polskimi i francuskimi. Ci ostatni nie popierali napływu do ich kraju imigrantów ze Wschodu, co stwarzało naturalną płaszczyznę konfliktu. Na Polaków, skupionych przeważnie we własnych zrzeszeniach, wywierano nacisk ze strony kierownictwa Confédération Général du Travail (CGT), największej francuskiej centrali związkowej, zdaniem którego „robotnicy polscy powinni wejść do tejże organizacji, by drogą solidarnej walki mogli uzyskać dla siebie lepsze warunki pracy”<sup>25</sup>. Świtalski obawiał się również „przypisywania wszelkich wykroczeń kryminalnych Polakom przebywającym na emigracji”, co mogło prowadzić do rozpowszechnienia się opinii, zgodnie z którą „są uciążliwymi cudzoziemcami i — — należałoby wskutek tego wysiedlić ich z Francji”. Jego zdaniem fakt ten, z uwagi na obecność wśród emigrantów osób „o nieszczeólnej moralności”, budził tym większe zaniepokojenie, że podobny element mógł zostać wykorzystany przez Francuzów w wewnętrznych rozgrywkach politycznych<sup>26</sup>.

Świtalski przysyłał swoje obserwacje ministrowi w formie pisemnych sprawozdań. Na ich podstawie Skrzyński wydawał zarządzenia personelowi dyplomatycznemu<sup>27</sup>. Ponadto po powrocie do kraju października 1925 r. wysłannik przekazał w formie ustnej wnioski, mające doprowadzić do złagodzenia „sporów

<sup>23</sup> Ibidem, k. 14–16.

<sup>24</sup> Ibidem, k. 16. O tych nieudanych próbach wspominał również po latach w swoich zeznaniach, vide APW, SWW, sygn. IV 3K 14/54, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 8 października 1953, k. 170.

<sup>25</sup> APW, SWW, sygn. IV 3K 14/54, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 8 października 1953, k. 169–170.

<sup>26</sup> Ibidem, k. 170.

<sup>27</sup> Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 18 października 1951, k. 35.

wewnętrznych emigracji polskiej — —, by mogły one [*sic!*] zająć jednolite stanowisko zarówno wobec rządowych władz francuskich, jak i w stosunku do francuskich robotniczych związków zawodowych”<sup>28</sup>. Stwierdził m.in., że w celu powstrzymania postępującego procesu wynaradawiania młodego pokolenia Polaków zamieszkających we Francji, należało tworzyć dla nich liczne ochronki i przedszkola. Sugestie te spotkały się z przychylnym przyjęciem ze strony ministra spraw zagranicznych<sup>29</sup>. Świtalski nie ukrywał również, że o przebiegu swojej podróży rozmawiał z Piłsudskim, którego interesowały przede wszystkim nastroje francuskiego społeczeństwa. Zasłaniając się brakiem pamięci stwierdził jedynie, że podkreślił uderzającą „obojętność zwykłego obywatela — — do zjawisk politycznych”, a także skłonność „do lekceważenia zarówno parlamentu jaki i stronnictw”<sup>30</sup>.

Oceniając misję jako posunięcie zrozumiałe z punktu widzenia interesów polskiego rządu należy zadać pytanie, w jaki sposób polityk, niemający formalnych powiązań z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, stał się mężem zaufania ówczesnego szefa tego resortu? Informację Świtalskiego, że miało to związek z jego wcześniejszą znajomością ze Skrzyńskim, należy uznać za niewystarczającą. W rzeczywistości wysłannik był już wówczas jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, w związku z czym podobna podróż nie mogła mieć miejsca bez jego wiedzy, tym bardziej, że walka o władzę w Polsce stawała się coraz bardziej zacięta. Warto zwrócić uwagę, że na temat przebiegu misji po swoim powrocie do kraju Świtalski rozmawiał nie tylko z ministrem, lecz także z Marszałkiem; wydaje się więc, że to właśnie w nim należy upatrywać głównego jej inicjatora. Tłumaczyłoby to, dlaczego wybrano do niej właśnie Świtalskiego. W tej sytuacji trudno jednak przypuszczać, by chodziło jedynie o wewnętrzne sprawy polskiego uchodźstwa we Francji. Wydaje się, że polityk ten, poza zagadnieniami zleconymi mu przez Skrzyńskiego, miał do spełnienia zadania istotne z punktu widzenia żywotnych interesów polskiej polityki zagranicznej. Ryszard Świątek słusznie zwrócił uwagę, że data wyjazdu nieprzypadkowo przypadła na okres przygotowań do konferencji w Locarno<sup>31</sup>, której przebieg doprowadził, jak wiadomo, do poważnych zmian w polityce europejskiej, znacznie pogarszających międzynarodowe położenie Polski.

O prawdziwym celu wyjazdu Świtalskiego do Francji świadczą zresztą wspomniane wcześniej odrębne notatki oparte na lekturze prasy francuskiej, nieprzy-

<sup>28</sup> Podana data budzi pewne wątpliwości — ostatnie uwagi poczynione przez niego w odrębnych notatkach pochodzą z 1 grudnia, niewykluczone więc, że jego pobyt we Francji przeciągnął się aż do początków tego miesiąca. Vide K. Ś w i t a l s k i, *Diariusz* 4 V — 29 VII 1925, k. 93. Sprawy tej nie rozstrzyga także drukowane wydanie *Diariusza*, w którym pierwszy wpis z 1925 r. pochodzi dopiero z 15 grudnia, vide idem, *Diariusz*, s. 152.

<sup>29</sup> APW, SWW, sygn. IV 3K 14/54, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 26 sierpnia 1953, k. 76.

<sup>30</sup> Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Świtalskiego z 8 października 1953, k. 171.

<sup>31</sup> R. Ś w i a t e k, op. cit., s. 264.

padkowo bowiem zawierają one informacje na temat przygotowań do wspomnianej konferencji. Nie ma w nich co prawda żadnych danych na temat przebiegu jego ewentualnych spotkań z przedstawicielami tamtejszych środowisk politycznych, nie można jednak wykluczyć, że do podobnych rozmów faktycznie doszło. Ten bliski współpracownik Piłsudskiego już na początku maja 1925 r. jednoznacznie stwierdził, że zarysowujące się rozstrzygnięcia stanowią duże niebezpieczeństwo dla Polski, otwierają bowiem drogę do rewizji wschodnich granic Niemiec<sup>32</sup>. Swoje spostrzeżenia i obserwacje postanowił przedstawić jak najszybciej na forum publicznym, przysyłając w tym celu do redakcji „Kuriera Porannego” specjalną korespondencję z Paryża. W związku z tym 17 czerwca na pierwszej stronie tej gazety ukazał się artykuł p.t. „Pakt bezpieczeństwa a konwencja polsko-francuska”<sup>33</sup>. Już na samym początku Świtalski stwierdził wprost: „Trzeba to sobie jasno powiedzieć, że gdyby pakt bezpieczeństwa doszedł do skutku — —, to nasza konwencja z Francją stanie się dokumentem tylko historycznym”. Dalej, analizując wypowiedzi ówczesnego brytyjskiego premiera Stanleya Baldwina oraz francuskiego ministra spraw zagranicznych Aristide’a Brianda uznał, że ten drugi „pragnął w Genewie przez wojownicze sformułowanie porozumienia angielsko — francuskiego sugestionować Polskę, że o niej nie zapomniał. — — Premier angielski nie był skrepowany zobowiązaniami ani wobec Polski ani wobec Czech i dlatego myśl jego została pozbawiona kantów”<sup>34</sup>. Autor słusznie podkreślił, że w wyniku planowanych regulacji ewentualna pomoc dla Polski ze strony Francji „będzie musiała przejść przez procedurę Ligi Narodów albo nie dojdzie do skutku w ogóle, albo w najlepszym razie przyjdzie za późno”. Odpowiedzialnością za podobny stan rzeczy Świtalski obarczał Anglię stwierdzając, że państwo to „chce interpretować art. 16 paktu Ligi Narodów o obowiązku czynnej pomocy zaatakowanemu tak wąsko, że na jej zgodę przekroczenia przez Francję sfery nadreńskiej dla pomocy Polsce — — będziemy mogli czekać bardzo długo”<sup>35</sup>. Świtalski uważał, że problemy te miały związek z oceną sojuszy zawartych przez III Republikę z państwami Europy Środkowej. Według Paryża wynikały one bezpośrednio z postanowień traktatu wersalskiego i były jego logiczną konsekwencją. Natomiast Anglicy uważali je za podporządkowane traktatowi, a więc także procedurom Ligi Narodów. W związku z tym, zdaniem wysłannika, w przyszłości Francja, „będzie — — zawsze postawiona przed dylematem: albo udzielić pomocy Polsce i wtedy — — pakt gwarantujący jej granice zachodnie — — przestanie istnieć; albo poczucie bezpieczeństwa na Renem będzie dla niej cenniejsze i wtedy konwencja

---

<sup>32</sup> K. Ś w i t a l s k i, *Diariusz* 4 V — 29 VII, k. 1.

<sup>33</sup> Idem, *Pakt bezpieczeństwa a konwencja polsko-francuska*, „Kurier Poranny”, nr 165, 17 czerwca 1925, s. 1. Pod tekstem widnieje data 13 czerwca oraz Paryż jako miejsce jego sporządzenia.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem.

stanie się archiwalnym papierkiem”<sup>36</sup>. Końcowe konkluzje artykułu nie były więc aż tak jednoznaczne, jak początek, wydaje się jednak, że jego autor nie miał większych złudzeń odnośnie do postawy Francji w ewentualnym konflikcie polsko-niemieckim. Warto podkreślić ten fakt, ponieważ nie można wykluczyć, że Piłsudski, podejmując kluczowe decyzje w prowadzonej przez siebie polityce wewnętrznej, w dużej mierze kierował się właśnie tymi spostrzeżeniami.

Świtalski raz jeszcze poruszył tę tematykę 30 listopada, a więc już po zakończeniu obrad w Locarno. Na pierwszej stronie „Kuriera Porannego” ukazał się wówczas jego artykuł p.t.: „Lokarniański «Fort prawny»”, krytykujący oficjalne stanowisko polskiego rządu w sprawie podjętych postanowień. W tym celu posłużył się prostym porównaniem, zestawiając ze sobą pierwszy punkt tzw. paktu reńskiego z początkiem traktatu arbitrażowego pomiędzy Polską i Niemcami. Wysłannik Piłsudskiego stwierdził wprost, że w pierwszym przypadku omawiany przez niego fragment stanowi jednoznaczną gwarancję istniejącego na zachodzie *status quo*, podczas gdy dokument odnoszący się do niemieckiej granicy wschodniej „jest istnym *rendez vous* wszystkich wyrazów, pod które można podłożyć tysiące znaczeń”. Świtalski ostrzegł więc czytelników, że fakt ten może znacznie ułatwić Niemcom rewizję postanowień traktatu wersalskiego<sup>37</sup>. Ocena ta, podobnie jak inne uwagi Świtalskiego na ten temat, niestety okazała się słuszna.

---

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Idem, *Lokarniański „Fort prawny”*, „Kurier Poranny”, nr 331, 30 listopada 1925, s. 1. Kontynuacją tej tematyki w jego publicystyce był także obszerny artykuł, opublikowany w piłsudczykowskiej „Drodze”, przedrukowany następnie w formie odrębnej broszury; vide: idem, *Bilans ostatniej sesji genewskiej*, „Droga”, 1926, nr 3–4, s. 17–35.